

Piotr Radomski

Kapłani diecezji elbląskiej represjonowani w latach 1948-1956

Studia Elbląskie 7, 105-114

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KAPŁANI DIECEZJI ELBLĄSKIEJ REPRESJONOWANI W LATACH 1948–1956

I. ZAŁOŻENIA IDEOLOGII WŁADZY PARTYJNEJ W PRL

Wyraźnym zaniedbaniem czasów nam współczesnych jest umyślne pomijanie różnych aspektów działalności aparatu bezpieczeństwa PRL wobec osób duchownych. Dyskusje historyczne, których przedmiotem jest stalinizm, dotychczas koncentrowały się przede wszystkim wokół kwestii politycznych. Przyjmowano w nich jako niepodważalny dogmat, iż Polska lat 1948–1956 była państwem totalitarnym, tj. takim, które zmuszało wszystkich obywateli do realizacji swych własnych celów, redukując znaczenie więzi społecznych innych, niż państwowa. Społeczeństwo miało być w nim sprowadzone do roli obiektu — inercyjnego, słabego, poddanego terrorowi i represjom, który jest kształtowany i manipulowany przez dynamiczne działania reżimu totalitarnego, zgodnie z jedyną obowiązującą ideologią. Do rzadkości należały głosy próbujące kwestionować ten sposób rozumowania¹.

Definicja „stalinizmu”, jako pojęcie prawne zastąpione zostało przez przepisy ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej — Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu z 1998 roku, pojęciem komunizmu². Punktem wyjścia dla rozważań niech będzie stwierdzenie, że stalinizm był istotą komunizmu, nie zaś jak się to niekiedy przedstawia jego wynaturzeniem. Innymi słowy stalinizm był formą pełnej realizacji ideologii komunistycznej — jej wszystkich założeń i urzeczywistnieniem jej celów.

Totalitaryzm był nie tylko strukturą społeczno-polityczną, lecz także przede wszystkim, bardziej czy mniej określonym systemem etycznym, związanym z marksizmem. Był swoistą antropologią, polityką niemal „ubóstwioną”. Z tego wszyst-

⁵³ Parafraza wypowiedzi za Owidiuszem.

¹ Wedle ukształtowanej we wczesnych latach pięćdziesiątych klasycznej definicji Carla J. Friedricha i Zbigniewa Brzezińskiego, cechami konstytutywnymi takiego państwa były: istnienie jednej oficjalnej ideologii i monopartii, monopol w dziedzinie kontroli nad środkami walki zbrojnej, niemal całkowity nadzór nad środkami komunikacji społecznej, terror skierowany przeciwko zmieniającym się wrogom oraz centralna kontrola i kierowanie gospodarką. Przegląd definicji totalitaryzmu; zob. R. Bäckcr, *Totalitaryzm. Geneza, istota, upadek*, Toruń 1992, s. 9–10.

² Dz.U. z 1999, nr 155, poz. 1016.

kiego wyrosły liczne nieszczęsne skutki dla Kościoła katolickiego w Polsce w latach 1945–1989. Totalitaryzm, jak sama nazwa wskazuje był ogromną presją złą. Według takiego rozumowania łatwo dostrzec zależność ideologii totalitarnych od moralnych systemów niechrześcijańskich³.

Owo świadome lub intuicyjne objaśnienie meandrów polskiego stalinizmu przy użyciu konceptu totalitaryzmu nieuchronnie prowadziło do odsunięcia na dalszy plan poważnych badań nad postawami i zachowaniami polskiego społeczeństwa lat 1948–1956. Model totalitarny, bowiem był stosunkowo względnym narzędziem do analizy polityki i ambicji władz centralnych w Moskwie czy Warszawie. Dzięki niemu możemy z dużym sukcesem analizować dziś politykę wyznaniową z tamtego okresu. Nasuwa się więc zagadnienie do rozstrzygnięcia: czy dzięki temu uzyskamy szeroką wiedzę o tym, jakie było spektrum reakcji ze strony księży diecezjalnych na działania władz komunistycznych?

Po II wojnie światowej bieg wydarzeń Kościoła w Polsce układał się nieco odmiennie w diecezjach Polski centralnej i w nowo tworzonych diecezjach na Ziemiach Północnych i Zachodnich. Uzewnętrzniło się to nie tylko w konieczności organizowania struktury administracyjnej Kościoła, lecz również w wielorakiej reakcji władz politycznych na jego obecność. Przede wszystkim rząd zabronił traktowania mianowanych administratorów apostolskich jako legalnych ordynariuszy diecezji i sprawowania obrzędów religijnych w języku niemieckim dla autochtonów. Wymógł na wielu kapłanach narodowości niemieckiej opuszczenie tych ziem. Czynił trudności desygnowania nowych administratorów parafii, uniemożliwiał budowę nowych obiektów sakralnych i konfiskował mienie kościelne. Tę specyfikę należy uwzględnić pisząc o stosunkach państwo – Kościół w Polsce powojennej, jednakże współczesne publikacje na ten temat poświęcone są w głównej mierze zagadnieniom ogólnym⁴. Optymalnym rozwiązaniem byłoby podjęcie badań źródłowych nad tym zagadnieniem w poszczególnych diecezjach. Dopiero później możliwe byłoby sporządzenie syntezy obejmującej Kościół polski. W ten sposób można by odzwierciedlić różnice, jakie występowały w poszczególnych regionach Polski. Swoją specyfikę mają na pewno tzw. Ziemie Odzyskane, określane przez ks. infułata Mieczysława Józefczyka jako „terra incognita” — tzn. ziemia nieznaną⁵. Próbowano tu przeprowadzić eksperyment, polegający na tym, na ile Kościół da się zniewolić państwu. W tym celu wykorzystywano brak integracji przybywającego z różnych stron kraju duchowieństwa. Dążono do zastraszania wiernych. Tylko żarliwej i wytrwałej postawie wielu kapłanów oraz niepowierzchownej wierze społeczeństwa Kościół polski nie dał się całkowicie ograniczyć w wypełnianiu własnego posłannictwa ewangelizacyjnego⁶.

Inwigilacją duchowieństwa w tym okresie zajmowały się przede wszystkim: Wydziały Społeczno-Polityczne, Komitety PPR, PPS i ZMP, UB i MO. W PRL

³ J. Marszałska, B. Wójcik (red.), *Oblicza stalinizmu*, Tarnów 2000, s. 35.

⁴ A. Kopiczko, *Kościół Warmiński, a polityka wyznaniowa po II wojnie światowej*, Olsztyn 1996, s. 5.

⁵ Relacja ks. infułata Mieczysława Józefczyka, proboszcza parafii św. Mikołaja w Elblągu, z dn. 13 kwietnia 2005 r.

⁶ A. Kopiczko, *Stosunki państwo – Kościół w diecezji warmińskiej w latach 1945–1950*, Olsztyn 1994, s. 5–6.

każdemu księdzu, już od czasu gdy tylko wstępował do seminarium zakładano teczkę. Prawie wszystkie źródła w postaci dokumentów SB zniszczyła w 1989 roku. W nielicznych pracach na temat stosunków państwo – Kościół obejmujących lata 1945–1950 wyróżnia się dwa okresy. Granicę czasową stanowi rok 1947. W pierwszym okresie, czyli przed rokiem 1947 państwo programowo ateistyczne nie odważyło się czołowo zaatakować Kościoła. Próbowano niemniej jednak wprowadzić odrębności między polityką Watykanu a interesem Polski, licząc na to, że Episkopat opowie się po jednej ze stron. Jednocześnie szukano sojuszników wśród hierarchii i duchowieństwa. Księży dzielono na trzy grupy: pozytywnie, negatywnie lub obojętnie ustosunkowanych do obecnej rzeczywistości. Głośno zapewniano o wolności sumienia i wyznania w nowej Polsce, a jednocześnie czuwano, by Kościół nie mógł rozwinąć szerszej działalności duszpasterskiej i nie wpływał w życie publiczne. Ostatecznie nie zastosowano radzieckich systemów polegających na burzeniu cerkwi i kościołów, zamieniania ich na magazyny lub muzea ateizmu, aresztowania duchowieństwa⁷.

Najskuteczniejszym sposobem na ograniczenie Kościoła katolickiego w Polsce miało być rozsadzenie go od środka. Chodziło o podzielenie duchowieństwa i episkopatu i pozbawienie go tym samym wewnętrznej, moralnej, strukturalnej i dyscyplinarnej jedności. W tym celu powołano do życia ruch, tzw. „księży patriotów”. Określenie „patrioci” miało wyróżniać tę część duchowieństwa, która skłonna była wspierać władzę ludową w zamian za przyznanie pewnych przywilejów kombatanckich w odróżnieniu do pozostałej części wiernej episkopatowi, którą tradycyjnie już określano jako konserwatywną. Zwłaszcza po śmierci Stalina stosunki państwo – Kościół uległy dalszemu zaostrzeniu. Wydawało się wtedy, że władze komunistyczne jeszcze nie wiedziały dokładnie jaką drogą pójdzie sterowana przez Moskwę strategia wobec Kościoła. Pewne było to, że chciano dążyć do podporządkowania Kościoła administracji państwowej. Wyjątkowo przykre było nagabywanie księży przez UB i współpracowników Wydziału do Spraw Wyznań. Zmuszano ich do współudziału w różnych zjazdach, a w rezultacie do pomnożenia liczby tzw. „księży patriotów”⁸. Intrygujące jest to, że w ówczesnej diecezji warmińskiej działało bardzo dużo „księży patriotów” w porównaniu do diecezji gdańskiej, gdzie było ich zaledwie kilkunastu. Albowiem ci kapłani nie dali się złamać władzy komunistycznej. Byli zdecydowanie przeciwni reżimowi totalitar-nemu, nie przystawali na żadną współpracę z Urzędem Bezpieczeństwa⁹.

II. REPRESJE OSÓB DUCHOWNYCH

Ksiądz infułat Mieczysław Józefczyk, wieloletni proboszcz katedry elbląskiej jest dziś jednym z niewielu żyjących kapłanów w diecezji elbląskiej, który miał

⁷ W. Grzeszczak, E. Śliwka (red.), *Chrześcijaństwo w Związku Radzieckim w dobie pierestrojki i głośności. Materiały z sesji Eklezjologiczno-Misjologicznej*, Pieniężno 1989, s. 75–129.

⁸ M. Józefczyk, *W połowie drogi*, Elbląg 2002, s. 171.

⁹ Relacja ks. prałata Ireneusza Glegocińskiego, proboszcza parafii św. Mateusza Apostoła w Nowym Stawie, oraz Dziekana dekanatu Nowy Staw, z dnia 16.09.2005 r.

bezpośrednią styczność z Urzędem Bezpieczeństwa w latach twardego reżimu stalinowskiego. Pierwsze poważniejsze doświadczenia z władzą miały oddźwięk, gdy kapłan został skierowany do pracy duszpasterskiej w Dubeninkach. W 1952 roku nie pozwolono kapłanowi uczyć religii w szkole. Nie mógł w tym czasie zorganizować punktów katechetycznych w prywatnych domach, ponieważ takie usiłowania finalizowały się umiejscowieniem społeczeństwa w obozach przymusowej pracy. Episkopat wówczas polecił organizowanie nauczania w formie pracy duszpasterskiej. W tym celu księża mieli do wykorzystania przygotowania do I Komunii św. i do bierzmowania. Podczas pracy duszpasterskiej w Dubeninkach ksiądz był wzywany do lokalu gminy, aby przed komisją spisał swój życiorys. Ten stary bolszewicki system miał na celu nie tylko przestraszenie obywatela, ale również wyłapanie niedokładności, w co rusz sporządzanym życiorysie.

Kiedy 5 marca 1953 roku zmarł Józef Stalin, komuniści zarządzili w dniu jego pogrzebu dzwonić wszystkimi dzwonami w kościołach. Kapłan był przeciwny temu rozporządzeniu. Postanowił zamknąć świątynię na klucz i cały dzień spędzić w lesie. Doskonale wiedział, że gdyby tego nie uczynił, komuniści odebraliby klucze siłą. Kilka dni później pojawił się u kapłana powiatowy szef UB. Oświadczył, że chce z księdzem proboszczem porozmawiać, i tylko od duszpasterza zależeć będzie gdzie się one odbędą, czy u niego na plebanii, czy w biurze urzędnika. Ksiądz Józefczyk oznajmił: że jak zupełnie mu wiadomo, nie uchyla się od rozmów, ale tylko na pisemne wezwanie może stawić się u niego w urzędzie. Od tego momentu duchowny zaczął zdawać sobie sprawę, że sytuacja może przybrać niebezpieczny obrót. Był zmuszonym zacząć prowadzić swego rodzaju grę, żeby się dowiedzieć ile UB ma zgromadzonych o nim informacji. Z drugiej strony bardzo dobrze wiedział, że wdawanie się w dyskusję z aparatem partyjnym prowadzi do moralnego i fizycznego zniszczenia człowieka. Okazało się, że urzędnik sporo wiedział o księdzu, opowiadając takie szczegóły z życia, które zaledwie utkwily w pamięci ks. Józefczyka, dotyczące krótkiej, lecz obfitej aktywności po wyzwoleniu. Duchowny słuchając opowiadań był zdezorientowany, zastanawiał się na znalezieniu źródła informacji. Szukał jakiejś formy uniknięcia dalszego przesłuchiwania. Gdy powiatowy szef UB zapowiedział kolejne spotkanie, ksiądz Józefczyk pojechał rano autobusem do Gołdapi do ks. Puciłowskiego, spędzając u niego cały dzień. Wiedział, że taki unik prowadzi donikąd i trzeba poszukać radykalnego rozwiązania nawet za cenę wolności. Prześladowca, ks. infułata pewnego dnia ponownie zapukał do drzwi. Zasugerował kolejne spotkanie w lesie lub nad jakimś jeziorem. Odpowiedź kapłana była krótka, lecz jednocześnie zamykająca dalszą dysputę: „*Proszę pana, spotkaliśmy się kilka razy u mnie. Pan wie, o co panu chodzi i ja wiem, o co panu chodzi. Pańskim szpiclem nie będę, a spotkanie się po lasach niech pan zostawi harcerzom albo Indianom*”¹⁰. Po błysku w oczach urzędnika ksiądz zaobserwował, że sytuacja stała się podbramkowa. Tego samego dnia zawiadomił gospodynię, że na jakiś czas opuści parafię, a na niedzielne zastępstwo pojawi się na pewno jakiś ksiądz. Zbiegiem okoliczności właśnie wówczas władze nie zezwoliły na to, aby w parafii św. Mikołaja w Elblągu pracę duszpasterską rozpoczęli dwaj księża neoprezbiterzy: ks. Lucjan Gellert i ks.

¹⁰ M. Józefczyk, *W połowie drogi*, s. 145.

Marian Stanisławski. Pierwszy z nich pojechał na zastępstwo do Rudzienic, zaś drugi oczekiwał na rozwiązanie swej sytuacji. Następnego dnia kapłan zgłosił się do Kurii Biskupiej. Ks. Zink szczerze współczuł księdzu i zasugerował tymczasowe zastępstwa w innych parafiach do czasu rozwiązania sytuacji¹¹. Wówczas kapłan kilka tygodni spędził na zastępstwie w Świątkach, gdzie ówczesny proboszcz poważnie się rozchorował. Po pewnym czasie ks. Józefczyk podjął decyzję o powrocie do Dubeninek. Stawiając wszystko na jedną kartę wysłał telegram do organisty z prośbą by ten wyjechał po niego do Gołdapi na wieczorny pociąg w dniu 14 sierpnia 1953 roku. Późnym wieczorem, gdy wysiadł z pociągu, zauważył młodego człowieka, który bacznie obserwował duchownego. Gdy kapłan wraz z organistą wyjechali z miasta ten sam mężczyzna wcześniej zauważony przez księdza infułata zaatakował, wystrzelując z rewolweru cały magazynek. Opatrzność Boża sprawiła, że żadna kula w nich nie trafiła. Ten zamach na życie ks. Mieczysława odbił się na zdrowiu jego ojca — Jana Józefczyka, który sześć tygodni po tym przykrym incydencie zmarł¹².

Władza komunistyczna nie pozwoliła zatwierdzić na stanowisko wikariusza w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Olsztynie w 1955 roku księdza neoprezbitera Antoniego Kurowskiego. Kapłan w tym czasie został skierowany w charakterze pomocy duszpasterskiej do jednej z ełckich parafii. Następnie przyjęty został na stanowisko wikariusza w parafii w Giżycku. Funkcjonariusze UB nie zywali Księdza Antoniego na rozmowy nawet w czasie formacji w Wyższym Seminarium Duchownym „Hosianum” w Olsztynie, chociaż kapłan krytycznie patrzył na specyfikę tego ustroju, nie widział w tym nic dobrego, zwłaszcza w różnych uciążliwych ustawach nękających duchowieństwo pracujące na Ziemiach Odzyskanych. W latach pięćdziesiątych wyszło rozporządzenie, upaństwowujące wszystkie plebanie znajdujące się na tych terenach. Kapłani mieli wówczas opłacać czynsz za zajmowane pomieszczenia. Tej ustawie sprzeciwiła się Kuria Biskupia w Olsztynie, zabraniając kapłanom płacenia tych należności. Ksiądz prałat wspomina epizod, kiedy do jego drzwi zapukał sołtys z funkcjonariuszem UB w celu uregulowania zaległych należności. Kapłan tłumacząc się, że nie ma środków na pokrycie czynszu dostał odpowiedź, że ma oddać w rozliczeniu swoje meble. Sprawa zakończyła się pomyślnie, gdyż ksiądz upił sołtysa i urzędnika alkoholem, meble zaś wywiózł do swojego brata. W późniejszych latach miało miejsce inne zdarzenie, kiedy księdzu Kurowskiemu władza wytoczyła proces, gdyż zamienił przedsionek w kościele na salkę katechetyczną bez pozwolenia. Cała sprawa zakończyła się zapłaceniem wysokiej kary pieniężnej.

Według obserwacji księdza prałata dzisiaj, z perspektywy półwiecza dostrzega, że społeczeństwo, które przyszło na Ziemię Odzyskane z różnych stron kraju generalnie było serdecznie nastawione do Kościoła, bardziej ufało duchowieństwu, aniżeli aparatowi partyjnemu. Podobnie jak ksiądz Kurowski patrzeli na te sprawy, nie widząc w tym nic dobrego, chociaż wiele osób buntowało się i drobiazgowo odnotowywało, z kim kapłani przebywają, jak spędzają wolny czas, kto ich odwiedza, z kim mieszkają na plebani.

¹¹ Tamże, s. 154–157.

¹² Relacja ks. infułata Mieczysława Józefczyka.

Sam ksiądz Antoni będąc jeszcze młodym kapłanem w czasie niedzielnych homilii wyrażał swoje zdanie, że okres, w którym przyszło żyć jest z całą pewnością niełatwy¹³. Interesujące jest to, że po słowach skierowanych do parafian kapłan nie miał żadnych konsekwencji ze strony UB, bowiem najczęściej były to słowa krytyki. Przedstawiając własne przekonania chciał zyskać kredyt zaufania dla Kościoła, gdyż społeczeństwo stanęło przed jedną wielką niewiadomą. Nie wiedziało, komu ma w końcu zaufać, czy władzy partyjnej, czy Kościołowi, zwłaszcza, że coraz więcej powstało pod naciskiem władz państwowych od 1950 roku nowych związków: Komisja Księży przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBoWiD), Związek „Caritas” zraszających świeckich i duchownych popierających rząd PRL i wspomniany ruch „księży-patriotów”.

Inny duchowny z naszej diecezji, ksiądz Stanisław Mrozik nie miał z początku żadnych kłopotów z Urzędem Bezpieczeństwa. Gdy został w 1955 roku mianowany wikariuszem w parafii NP NMP w Iławie nie było nawet problemu z nauką religii. Według niego był to czas spokojny, chociaż wszelkie informacje dotyczące życia politycznego w kraju przesyłane były wyłącznie z Kurii w formie maszynopisu. W ten sposób próbowano duchownym ograniczyć dostęp do informacji. Kapłan nie angażował się politycznie, nie chciał publicznie wyrażać swojego zdania, co myśli o reżimie totalitarnym panującym w Polsce, ponieważ wiedział, czym się to może zakończyć. Jego stosunek do „księży-patriotów” był negatywny. Denerwujące dla niego było nękanie finansowe ze strony władzy ludowej. Ciężko było cokolwiek remontować, budować, ponieważ władza nie wyrażała zgody na odrestaurowanie świątyń. Ograniczała pozwolenia na wszelkie zmiany budowlane w kościołach. Duchowny stwierdził, że był to okres bojowy, w którym nie można było dać się zastraszyć Urzędowi Bezpieczeństwa, bo w przeciwnym wypadku ksiądz, który uległ władzy był skazany na współpracę z komunistami. Warto wspomnieć jeszcze o jednym istotnym fakcie, który miał miejsce w 1955 roku, otóż władza ludowa nie wyraziła zgody na wyświęcenie dwóch diakonów na kapłanów będących na kursie ks. Mrozika w Wyższym Seminarium Duchownym w Olsztynie, ponieważ ojcowie tych kleryków pracowali w służbach mundurowych, mający odpowiedzialne funkcje. Sprawa zakończyła się pomyślnie, wyświęcono ich potajemnie we wrześniu 1955 roku w Siedlcach¹⁴.

We Wieliczkach w latach 1956–1958 pracował ks. Zbigniew Nowak. Na plebani podczas jego działalności duszpasterskiej cały parter zajmowało małżeństwo Szczecinów z czworgiem małych dzieci. Ksiądz Nowak próbował skłonić rodzinę do opuszczenia domu gwarantując odszkodowanie, ale kobieta postawiła warunki trudne do zrealizowania. Kapłan postanowił oddać sprawę do sądu, uzyskując w efekcie końcowym wyrok eksmisyjny. Oczywiście postarał się o lokal zastępczy dla tej rodziny. Eksmisja odbyła się podczas nieobecności ks. Zbigniewa, gdyż ten pojechał wówczas z pielgrzymką do Częstochowy. W tym czasie parafianie podjęli się przeprowadzenia rodziny do innego mieszkania, ale na

¹³ Relacja ks. prałata Antoniego Kurowskiego, proboszcza parafii św. Anny w Sztumie, oraz Dziekana dekanatu sztumskiego, z dnia 1 września 2005 r.

¹⁴ Relacja ks. kan. Stanisława Mrozika, proboszcza parafii św. Jana Chrzyciela w Żuławce Sztumskiej, z dnia 7.09.2005 r.

miejscu czekał w drzwiach mężczyzna z siekierą w rękę, nie wyrażając przyzwolenia na to, aby eksmitowani zamieszkali w tym domu. W tej zaistniałej sytuacji parafianie postanowili powrócić do swych domów, zostawiając rodzinę Szczecinów na ulicy. Po tej historii władze zażądały bezzwłocznego przeniesienia Księdza Nowaka do innego województwa¹⁵.

W latach 1954–1960 w Wyższym Seminarium Duchownym w Płocku studiował ksiądz Ireneusz Glegociński. W tym czasie władza komunistyczna próbowała ingerować w studia seminaryjne poprzez wizytowanie wykładów. Odbywał się także pobór kleryków do wojska¹⁶.

W omówieniu tym chciałbym poświęcić uwagę jeszcze jednemu kapłanowi, mianowicie ks. Janowi Żołnierkiewiczowi, który studiował w Wyższym Seminarium w Olsztynie w latach pięćdziesiątych. Jego stosunek do reżimu totalitarnego był również pejoratywny. Osobiście księdza Żołnierkiewicza władza nie inwigilowała, jednak bardziej skupiła się na jego rodzinie, ponieważ jego starszy brat Julian także podjął decyzję wstąpienia do seminarium. W tamtych latach dla UB było to dodatkowym wyzwaniem, gdy rodzeństwo decydowało się służyć Chrystusowi a nie aparatowi partyjnemu. Do Komitetu Powiatowego była wzywana matka kapłanów, gdzie jej grożono, natomiast siostra została relegowana z liceum ogólnokształcącego i była zmuszona do złożenia egzaminu dojrzałości w innej szkole. Pomimo tych przykrych incydentów, miejscowa ludność bardzo życzliwie i z należnym szacunkiem odnosiła się wówczas do całej rodziny Żołnierkiewiczów¹⁷.

III. REPRESJE OSÓB DUCHOWNYCH, W LATACH 1948–1956 NA TERENIE OBECNEJ DIECEZJI ELBLĄSKIEJ

W Elblągu pracował w latach 1945–1956 ks. Hilary Pracz-Praczyński, którego w 1951 roku w sfinansowanym procesie oskarżono o to, „(...) że w czasie od 1945 r. do listopada 1950 r. rozpowszechniał w Elblągu fałszywe i mogące wyrządzić istotną szkodę interesom Państwa Polskiego wiadomości na temat rzekomej politycznej i gospodarczej zawisłości Polski od Związku Radzieckiego oraz rzekomo mającej nastąpić w bliskiej przyszłości zmianie ustroju w Polsce w wyniku interwencji państw zachodnich, to jest o czyn, przewidziany w art. 22 m. K.”¹⁸. Sąd wojewódzki skazał duchownego na trzy lata pozbawienia wolności¹⁹.

W parafii św. Mikołaja w Elblągu w latach 1947–1952 pracował ksiądz Wacław Hipsz, którego władza próbowała zastraszyć, wzywając do Urzędu Miejskiego.

¹⁵ M. J ó z e f c z y k, *W połowie drogi*, s. 179.

¹⁶ Relacja ks. prałata Ireneusza Glegocińskiego.

¹⁷ Relacja ks. prałata Jana Żołnierkiewicza, proboszcza parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Malborku oraz Dziekana dekanatu Malbork I, z dnia 14.09.2005 r.

¹⁸ M. J ó z e f c z y k, *Elbląg i okolice 1937–1956. Chrześcijaństwo w tyglu dwu totalitaryzmów*, Elbląg 1998, s. 171.

¹⁹ Tamże.

Sukcesy duszpasterskie i gospodarcze oraz jego szlachetna postawa spowodowały, iż kapłan cieszył się w tym mieście należyty szacunkiem. Spowodowało to akcję władz komunistycznych, dążącą do usunięcia duszpasterza z Elbląga. Plebania, którą zamieszkiwał kapłan była obserwowana przez Urząd Bezpieczeństwa, natomiast ludzie, którzy odwiedzali ks. Hipsza musieli liczyć się z nieprzyjemnymi konsekwencjami. 10 lutego 1952 roku duchowny otrzymał nakaz opuszczenia miasta w ciągu trzech dni, w przeciwnym razie grożono mu przymusowym usunięciem. Po kilkumiesięcznej poniewierce ksiądz Hipsz został zatwierdzony przez władze kościelne i komunistyczne na stanowisku proboszcza w Ostródzie²⁰.

Ksiądz Stanisław Bogucki 16 września 1950 roku został mianowany proboszczem w parafii pw. Świętej Trójcy w Dzierzgoniu. W tutejszej parafii nie pracował długo, ponieważ 28 kwietnia 1952 roku został aresztowany przez UB. Ksiądz Bogucki był człowiekiem wymagającym i najprawdopodobniej to doprowadziło do jego aresztowania. Proboszcz odmówił udzielenia ślubu aparatczykowi partyjnemu, który wcześniej zawarł już małżeństwo kościelne z inną kobietą. Ten w odwecie napisał donos na proboszcza. Kapłan został zatrzymany i uwięziony w nieludzkich warunkach w Gdańsku, gdzie podczas przesłuchań był bity. Został skazany na trzy lata pozbawienia wolności i dwa lata prac publicznych. W uzasadnieniu sąd podał, że kapłan udzielił potajemnego ślubu, ukrywającemu się partyzantowi. Po wyroku został skierowany m.in. do budowy Pałacu Kultury w Warszawie. W marcu 1953 roku odbyła się rewizja procesu, podczas której ksiądz Bogucki został uniewinniony i zwolniony. Po wyjściu z więzienia objął parafię w Nebrowie Wielkim oraz w Sadlinkach²¹.

Ciekawym zdarzeniem w województwie była ucieczka z parafii w Prabutach znanego jasnowidza i zielarza, ks. Andrzeja Klimuszki. Kilka dni przed zejściem władza partyjna dokonała przeszukania na plebani²². Również w tej samej miejscowości pracowali franciszkanie. Podzielili się oni funkcjami. Jeden z nich zajął się szeptaną propagandą przepowiadając, że niebawem rozpocznie się straszna wojna, która zniszczy te osoby, które zajmują się niszczeniem Kościoła. Natomiast druga osoba zajęła się rozbijaniem ZMP i ZHP na terenie szkolnym. Działalność ta miała spowodować w społeczeństwie zobojeźnienie, niechęć do Polski Ludowej. Urząd Bezpieczeństwa podejmował rozmaite próby zapobiegania tych działań, ale okazywały się bezowocne. Dopiero w 1949 roku pewnemu księdzu partia postawiła zarzut, iż molestuje seksualnie małoletnie osoby. Innych kapłanów oskarżono o wrogą agitację, nieetyczny styl życia, nakłanianie młodzieży do popełniania czynów karalnych, składowanie broni, handel walutą, niewypłatanie pensji zatrudnionym osobom²³.

Aparat partyjny prowadząc zmaganie z Kościołem, dopuszczał się również profanacji przedmiotów kultu religijnego. W 1948 roku ksiądz Stanisław Baranow-

²⁰ M. Józefczyk, *Elbląg i okolice...*, s. 157.

²¹ D. Markowicz, *Parafia pw. Trójcy Przenajświętszej w Dzierzgoniu w latach 1945–2000*, Elbląg 2005, s. 57–58.

²² A. Kopiczko *Stosunki państwo – Kościół w diecezji warmińskiej...*, s. 28.

²³ A. Kopiczko *Kościół Warmiński, a polityka wyznaniowa...*, s. 49.

ski z Susza przekazał informację, iż w tym mieście strzelano do figury Matki Bożej i postrzelono jej głowę²⁴.

W Parafii św. Józefa w Morażu, gdzie pracował ks. Józef Sikora, miało miejsce pod koniec 1950 roku włamanie na plebanię w trakcie nieobecności proboszcza. Wówczas skradziono jedynie radio. Gdy kapłan zawiadomił o przestępstwie nie pojawiła się milicja, tylko Urząd Bezpieczeństwa. Dokonano wtedy dokładnej rewizji w całym budynku. Okazało się, że kradzież była pozorem do dokonania rewizji. Takie metody stosował aparat partyjny, kiedy próbował znaleźć paragraf na księdza, który był niewygodny władzy komunistycznej²⁵.

W Malborku w latach 1945–1980 w parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy pracował ksiądz Feliks Sawicki, który podejmował wiele przedsięwzięć budowlanych i duszpasterskich, które nie były akceptowane przez władzę ludową. Mimo wszystko kapłanowi udało się odbudować po wojnie zniszczony kościół pw. Św. Jana Chrzciciela w Malborku. Ksiądz Sawicki był człowiekiem prawym, przestrzegał sumiennie wytycznych Księdza Prymasa Stefana Wyszyńskiego, bardzo dobrze układała się jemu współpraca z parafianami, gdyż ci nie pozwolili, na to, aby ktoś obcy kupił z licytacji zajęte przez władze meble. Wierni postanowili je odkupić i oddać swojemu duszpasterzowi. Również kapłan miał ciągłe trudności z otrzymaniem pozwolenia na zorganizowanie procesji Bożego Ciała na terenie swojej parafii²⁶.

ZAKOŃCZENIE

W Polsce „ludowej” władze nie pozwoliły Kościołowi katolickiemu na odrodzenie, tak prężnej jak przed wojną, działalności organizacyjnej. Państwo przejęło majątki kościelne, duchowieństwo zaś nękane było wysokimi podatkami. Zlikwidowano nauczanie religii w szkołach (ostatecznie w latach sześćdziesiątych), znacznie ograniczono liczbę tytułów oraz nakłady książek i czasopism religijnych. Ich treść poddano ostrej cenzurze. Aż do lat osiemdziesiątych władze zwykle nie zezwalały na wznoszenie nowych kościołów. Duchowieństwo i aktywne kręgi katolików świeckich były obserwowane przez utworzony specjalnie w tym celu IV Departament Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Katolików nie dopuszczano także do ważniejszych stanowisk w życiu publicznym. Polityka informacyjna władz, a także edukacja szkolna nastawione były na osłabienie postaw religijnych społeczeństwa i poważanie autorytetu Kościoła. Najbardziej drastyczne represje dotknęły Kościół katolicki w dobie stalinowskiej. Władze oskarżyły duchownych o przestępstwa gospodarcze, szpiegostwo na rzecz Stanów Zjednoczonych czy kolaborację z hitlerowcami w okresie II wojny światowej. Na podstawie tego rodzaju fałszywych oskarżeń w końcu 1951 roku w więzieniach przebywało aż 900 duchownych.

²⁴ A. Kopiczko, *Stosunki państwo – Kościół w diecezji warmińskiej...*, s. 49.

²⁵ M. Józefczyk, *W połowie drogi*, s. 133.

²⁶ Relacja ks. prałata Jana Żolnierkiewicza.

Dobrze wiemy, że u podstaw XX-wiecznych nieludzkich systemów był ateizm, nienawiść Chrystusa i wrogość wobec Kościoła. Do niedawna nikt o funkcjonowaniu Kościoła katolickiego w PRL nie ośmielił się wypowiadać. Dziś poznajemy powoli prawdę. Nie wolno o niej milczeć, trzeba przybliżać społeczeństwu historię; ujawniać fakty; oddać hołd ofiarom; budować o nich pamięć; trzeba dokonać moralnego osądu. Inaczej jako naród nie odzyskamy tożsamości i równowagi. Bo poznanie prawdy o przeszłości jest budowaniem przyszłości.

Stalinizm miał ogromne trudności z prawdą. Nie brano pod uwagę tego, że człowiek jest istotą, która żąda prawdy która wewnętrznie jest rządzona przez prawdę. Tymczasem totalitaryzm i jego propaganda wyrastała z lęku przed prawdą. Stąd też taki silny do dziś nieoceniony i nierozliczony system cenzury i samocenzury. Wielu duchownych bało się stać w obliczu prawdy. Jest to poważny problem mający swoje reperkusje do dnia dzisiejszego.

Zamiarem autora było przedstawienie represji wobec osób duchownych na obszarach obecnej diecezji elbląskiej w latach 1948–1956, tych wszystkich trudnych wyborów, z którymi przyszło im się zmagać, funkcjonując w systemie z założenia ateistycznym. Przedstawiono tutaj czystą faktografię, unikając wyciągania wniosków i ocen dotyczących działalności Komisji Księży przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBoWiD), Związku Caritas zrzeszających świeckich i duchownych popierających rząd PRL i ruch „księży-patriotów”. Będzie można to uczynić dopiero po dalszym wyszukaniu i po porównaniu zebranego materiału z wzrastającymi liczbowo publikacjami na ten temat.